Nr. 289 | Kraków, środa 18 grudnia 1929 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ogień i woda

—o—

Wiadomość, że **stronnictwa większości sejmowej gotowe są utworzyć wspólny rząd**, zaskoczyła sanację, która dotąd jeszcze nie może ochłonąć i nie chce w możliwość urzeczywistnienia tej zapowiedzi uwierzyć. Niepodobna! endecy z socjalistami? jakżeż oni zasiądą przy jednym stole? przecie za 48 godzin wezmą się z sobą za łby! czy są jakieś punkty styczne między nimi? kompromis między temi stronnictwami jest nie do pomyślenia! oni tylko tak straszą...

W istocie, do niedawna przekonanie o niemożności pozytywnego współdziałania stronnictw opozycyjnych zawierało w sobie dużo prawdy. Trzeba sobie jednakowoż przypomnieć, że już przed majowym zamachem stanu **zasiadali socjaliści razem z endekami w rządzie koalicyjnym.** A więc taką zasadniczą niemożliwością widocznie to nie było. Wszelako jaka taka trwałość tego rodzaju kompromisu wydawała się rzeczywiście więcej niż wątpliwą.

Ale wątpliwości te rozprószyło i do myśli o kompromisie przyzwyczaiło wieloletnich przeciwników politycznych gorzkie doświadczenie ery sanacyjnej. Kto na własnej skórze wycierpiał dobrodziejstwa dyktatury, ten zrozumiał, że opłaci się ponieść nawet bardzo duże ofiary dla zabezpieczenia demokracji i parlamentaryzmu.

Niema oczywiście mowy, ażeby którekolwiek z tych stronnictw wyrzekło się swego programu i zmieniło kierunek swych dążeń. Jak przedtem, tak i nadal będziemy z sobą dyskutowali i polemizowali, nie przestaniemy się wzajem krytykować, co jednak zmienić się powinno i niewątpliwie się zmieni, to ton i forma tej wzajemnej krytyki. Aby wyrazić, że się z sobą różnimy w przekonaniach, nie musimy wzajem chwytać się za gardła i miotać na siebie obelg. Tolerancja i kultura przyzwoitości politycznej winny zastąpić nałogowe w Polsce obyczaje polityczne. W takim razie w zupełności będzie możliwe współdziałanie różnolitych elementów politycznych, posiadających jakiś punkt styczny. Czy taki punkt styczny istnieje?

Istnieje. Jest nim wdrożone jednym i drugim zapomocą bata przekonanie, że lepsza jest wolność aniżeli bat, że lepsza jest sprawiedliwość aniżeli samowola, że daleko lepiej państwem rządzić potrafi naród, aniżeli jakakolwiek uprzywilejowana grupa, że nie siła nad prawem górować winna, lecz prawo powinno trzymać w karbach wszystkie siły w państwie, że prawa przedstawicielstwa narodu, że wolność słowa, że bezpieczeństwo prawne, że niezawisłość sądów powinny stać ponad wszystkiem i być zabezpieczone przed gwałtem i bezprawiem. Oto platforma współpracy. Byłoby poprostu śmiesznem, żeby ona nie była zdolna we współdziałaniu połączyć **wszystkich przeciwników zasady „siła przed prawem“.**

A jeżeli pod przymusem konieczności współdziałania ucywilizują się obyczaje polityczne w Polsce, to będzie to jedynym prawdziwym zyskiem, jaki nasze państwo zawdzięczać będzie twardej szkole brutalnego epizodu sanacyjnego.

Ogień i woda — to nie socjaliści i endecy, **ogień i woda** — to ludowładztwo i samowładztwo.

Zdenerwowana sanacja

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 15 grudnia.

Komunikat centrolewu z oświadczeniem, że gotów jest utworzyć rząd, mający zapewnioną większość do spokojnej pracy, wywołał w szeregach sanacji silne zdenerwowanie. Jeżeliby scharakteryzować ten jej stan, to najlepiej słowami: kto się gniewa, ten nie ma racji. Sanacja tak długo wmawiała w siebie i innych, że opozycja jest conajwyżej zdolną do obalenia rządu, nigdy zaś do pozytywnej pracy, tj. do utworzenia rządu, że może sama w to wierzyła. A tu nagle ogłasza się, że się grubo omyliła, że nietylko zdołano rząd obalić, ale chce i może sama swój rząd utworzyć!

Z silnymi postępuje się inaczej niż ze słabymi — to znać z miotania się prasy sanacyjnej i z pewnych innych odznak. Były wszak w tej prasie, gdy zapoczątkowano konferencje na Zamku, głosy, że konferencje te są oznaką słabości opozycji, że jej pójście na Zamek jest drogą do Canossy itd. Próbowano nawet „udowadniać“, że rząd rozmyślnie zaaranżował te konferencje, aby opinji publicznej zademonstrować słabość i rozbicie wśród opozycji, spodziewając się, że każde stronnictwo zażąda czegoś innego.

Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Niema wprawdzie i prawdopodobnie nie będzie autentycznych relacyj z przebiegu rozmów na Zamku, ale komunikat piątkowy centrolewu można uważać za taką relację, względnie za syntezę tych rozmów: przywódcy stronnictw opozycyjnych, podkreślając prawo prezydenta Rzplitej do powołania rządu, oświadczają, że w razie otrzymania takiego powołania nietylko nie uchylą się, ale dają gwarancję, że rząd utworzą i potrafią go podtrzymać.

Jeszcze we czwartek sanacja głosiła buńczucznie: róbcie i mówcie co chcecie — konferencje i rozmowy — wszystko to nie zmieni nic w stanie rzeczy, wedle którego ostatnie słowo w przesileniu będzie miał marszałek Piłsudski. Niewątpliwie i dziś, po deklaracji centrolewu, to powiedzenie ma swój dawny walor, ale nie ma już tej absolutnej pewności, że marszałek Piłsudski zadecyduje akurat tak, jak „pułkownicy“ sobie życzą i jak oni potrzebują. W sytuacji zaszła zasadnicza zmiana. Podczas gdy do piątku rzeczywiście nie ujawniła się żadna siła czy nawet kombinacja, któraby mogłaby konkurować z sanacją, obecnie taka siła ujawniła się i gotowa jest do działania.

Zrozumiał to najlepiej prof. Bartel i dlatego — wyjechał z Warszawy, nie przeprowadziwszy nic ze swej misji. Bo mimo wszelkich zaprzeczań prof. Bartel misję miał, mianowicie wysondować, czy i na jakim gruncie dałoby się doprowadzić do takiej sytuacji, w której współpraca większości Sejmu z sanacją byłaby możliwą. Prof. Bartel sondował obie strony, ale tylko jedna: większość sejmowa mogła mu dać sprecyzowaną odpowiedź: do takiej współpracy — naturalnie pod pewnemi warunkami — jest gotową, podczas gdy sanacja konkretnej odpowiedzi dać nie mogła, gdyż nie ona o swej polityce decyduje. Wskazuje na to, poza ogólnie znanym stanem rzeczy fakt, że prof. Bartel dopiero w ostatniej chwili przez opuszczeniem Warszawy rozmawiał z marszałkiem Piłsudskim i dopiero po tej rozmowie uznał — w rozmowie z dziennikarzami — że „rzeczywista rzeczywistość“ kończy się na Belwederze.

Co stamtąd wyjdzie — kto to może wiedzieć? Starsi parlamentaryści opowiadają młodszym dzieje kilku letnich tygodni 1922 r., kiedy to przesilenie — po ustąpieniu Ponikowskiego, po nieudałym eksperymencie z Arturem Śliwińskim i po próbie narzucenia ówczesnemu naczelnikowi państwa Korfantego jako premjera — trwało kilka tygodni z tą różnicą, że wtedy **nie** przywódcy stronnictw szli do Belwederu, ale Belweder przyszedł do Sejmu. Jeżeli wtedy, pouczają dalej starsi, przy istnieniu wszechpotężnego Sejmu ustawodawczego naczelnik państwa bez dziesiątej części tych prerogatyw, jakie ma obecnie prezydent Rzplitej, mógł przez kilka tygodni trzymać Sejm na sznurku i wkońcu przeprzeć swą wolę — jakże nie mógłby teraz zrobić tosamo ten sam człowiek w całkiem innej będący sytuacji?

Tak, to wszystko jest prawda, ale w tej prawdzie zasłania się jeden objaw mącący jej zastosowanie do obecnych stosunków: od tego czasu minęło siedm lat, wszyscy się o tę liczbę postarzeli — niema już tej energji, ani tej lotności umysłu, jakie wtedy umożliwiły pójście na udry z Sejmem. I jeszcze jedno: wówczas ten borykający się z Sejmem człowiek miał niewątpliwie po swej stronie opinję publiczną, której wyrazem wtedy już nie był wybrany w lutym 1919 Sejm ustawodawczy; — dziś opinja publiczna jest po drugiej stronie barykady, po stronie opozycji przeciw systemowi przez tegosamego człowieka reprezentowanemu. To sanacja czuje i widzi i stąd jej zdenerwowanie, wymyślania i udawanie siły — słowami, słowami w teatrze i po teatralnemu wypowiadanemi.

Sejm zwołany na środę

Warszawa, 16 grudnia (PAT). Marszałek Sejmu Daszyński wyznaczył najbliższe posiedzenie Sejmu na **18 bm.** na godz. 12 w południe.

KONFERENCJA PRZYWÓDCÓW U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa, 16 grudnia (PAT). Kancelarja cywilna p. prezydenta Rzplitej komunikuje: P. prezydent Rzplitej polecił kancelarji cywilnej zaprosić na konferencję na **wtorek 17 bm.** na godz. 11 przed południem posłów: Walerego Sławka (BB), Mieczysława Niedziałkowskiego (PPS), Michała Roga (Wyzwolenie), Romana Rybarskiego (klub nar.), Jana Dąbskiego (Str. chłopskie), Jana Dębskiego (Piast), Józefa Chacińskiego (ChD), Adama Chądzyńskiego (NPR), Juljana Smulikowskiego (BBS), Henryka Rozmaryna (klub żyd.).

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Socjalistyczna opieka społeczna

NOWE ORGANIZACJE ROBOTNICZE NA ZACHODZIE

W „zachodnim" ruchu socjalistycznym zaznaczył się ostatnio nowy prąd — tworzenia własnych, robotniczych, klasowych organizacji opieki społecznej. W Niemczech, Austrji, Czechosłowacji powstały całe siecie takich organizacji. W Niemczech ta robota nazywa się „Wohlfahrt", w niemieckim ruchu Czechosłowacji „Fürsorge" itd.; formy organizacyjne są nieco różne, treść prawie tasama.

Gdy byłem tego lata na zlocie niemieckich robotników w Karlsbadzie, zająłem się trochę studjowaniem tej nowej organizacji.

— Rozwija się ona bardzo dobrze — mówił mi tow. dr. Czech, poseł partji i zarazem prezes organizacji „opieki". Z początku nasi działacze mieli wątpliwości i ze sceptycyzmem mówili: „Co! jeszcze jedno stowarzyszenie?!" Teraz już tego niema. Wszyscy widzą, że „opieka" oddaje duże usługi proletarjatowi i jego walce klasowej.

„Opieka" jest w Czechosłowacji zorganizowana, jako osobne stowarzyszenie z własnymi członkami i składkami. Roczna wkładka minimalna 2 korony (czyli 50 groszy). Całe stowarzyszenia (n. p. zawodowe) mogą należeć do „opieki" zbiorowo za opłatą 50 kor. Jasną jest rzeczą, że członkowskie wkładki nie mogą stać się podstawą „opieki". To też finanse swe czerpie ona albo od organizacji robotniczych, albo też w drodze subwencji od organów samorządowych; wreszcie i własne imprezy (loterja np.) mogą stać się źródłem dochodów. Nawiasowo zauważymy, że w Niemczech tamtejsza „Wohlfahrt" nie tworzy własnych organizacji, lecz posiada tylko lokalne „komitety" złożone z towarzyszy partyjnych.

A teraz — ideologja i praktyka.

Przywódcy „opieki" patrzą na swą robotę nie jako na filantropję, lecz jako na część walki klasowej. I jednocześnie — jako na ważną robotę wychowawczą. Ciężkie położenie proletarjatu po wojnie wymaga troskliwej indywidualnej pomocy, — ustawy społeczne nie wystarczają.

Wreszcie praktyka. Przedewszystkiem „opiece" chodzi o to, aby ująć licznych towarzyszy, pracujących w publicznych (gminnych np.) instytucjach opieki w pewne formy organizacyjne, ujednostajnić ich robotę i wyszkolić ich na kursach specjalnych. Następnie tworzy się szereg poradni różnego gatunku, zwłaszcza społeczno-higjenicznych. Tu się prowadzi walkę z alkoholizmem, chorobami wenerycznemi, suchotami; udziela się porad przy wyborze zawodu i przy zawarciu małżeństwa; ułatwia się biednym uzyskanie prawa do leczenia, odpoczynku, renty itd. w różnych instytucjach. Specjalnie dziecko i młodzież stają się głównym przedmiotem trosk „opieki"; chodzi i o dożywianie dziecka, i o danie możności kształcenia, i o interwencję w razie złego obchodzenia się. Jasna rzecz, iż porada prawna odgrywa w tem ważną rolę. Wreszcie tworzy się własne instytucje opieki w rodzaju domów dziecinnych. Zasadą przytem jest, że „opieka" proletarjacka działa sama, o własnych siłach, wówczas, gdy niema odpowiednich instytucyj publicznych; gdy zaś takie publiczne instytucje istnieją, wówczas działacze „opieki" starają się działać przy ich pomocy.

Pole pracy ogromne. Praktyka pokazuje, że popyt na pomoc ze strony „opieki" jest olbrzymi. Jeden z działaczów „opieki" zwraca uwagę na wielkie „propagandystyczne" znaczenie „opieki": kobiety np. te, które nie dojrzały jeszcze do pojmowania wielkich kwestji politycznych i społecznych, — bardzo są wrażliwe na pomoc „opieki" i same chętnie stają do szeregu w organizacji „opiekuńczej". Jak wiadomo, organizacje burżuazyjne wydają na swą opiekę wielkie kwoty.

Literatura z zakresu proletarjackiej „opieki" jest znaczna, jakkolwiek w Czechosłowacji funkcjonuje „opieka" zaledwie trzy lata. Organizacja została założona na zjeździe w Podmoklem (Bodenbach) w r. 1926; II. zjazd odbył się w Teplitz-Schoenau w r. 1929, w kwietniu. Właśnie wyszedł z druku bardzo ciekawy „Protokół" tego II zjazdu. Ciekawym czytelnikom pozwolę sobie zwrócić uwagę na interesujące referaty tow. dra Jadwigi Wachenheim z Berlina i tow. dra Gruszki. Pozatem stowarzyszenie wydało aż 6 broszur ze wskazówkami dla działaczy „opieki". Z tegoż zakresu wyszły w Niemczech „Podręcznik opieki", oraz komplet referatów tow. Juchacz p. t. „Robotnicza opieka społeczna". W wymienionych czechosłowackich wydawnictwach znajdujemy także historję stowarzyszenia i statuty.

Rzeczą naszych polskich działaczy socjalistycznych jest zastanowienie się, czy i w jakich formach może taka „opieka" być w Polsce zorganizowana. Przypominam, iż podstawą naszej publicznej opieki społecznej jest znana „ustawa o opiece społecznej" z dnia 21 września 1923 roku. Rozporządzenie p. prezydenta z dnia 6 marca 1928 r. ustala tak zw. „opiekunów gminnych" i komisje opieki, czyli daje możność i naszym towarzyszom wzięcia udziału w publicznej opiece. Z innych naszych ustaw o opiece ważną jest ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet. Wszystkie polskie ustawy opiekuńcze zostały wydane w jednym wielkim tomie w r. 1929 (wraz z rozporządzeniami itp.) p. t. „Opieka społeczna", nakładem ministerjum pracy.

Tak czy inaczej, zagadnienia społecznej opieki będą musiały i naszą partję interesować coraz bardziej.

Krytyczny dzień dla rządu MacDonalda

Najbliższy czwartek będzie krytycznym dniem dla rządu robotniczego w Anglji. W tym bowiem dniu ma się odbyć drugie czytanie t. zw. ustawy węglowej, którą zwalczają zarówno liberali jak i konserwatyści tak, że rządowi grozi pozostanie w mniejszości.

Rząd wniósł do parlamentu ustawę, która skraca czas pracy w górnictwie o pół godziny (z 8 na 7 i pół). Na to postanowienie, które zresztą ma wejść w życie dopiero za kilka miesięcy, stronnictwa burżuazyjne ostatecznie się zgadzają, choć pamiętać należy, że przedłużenie czasu pracy o całą godzinę było ciosem wymierzonym przez rząd konserwatywny Baldwina nietyle w górników, ile w polityczną organizację robotników: w partję pracy. Godząc się obecnie na częściowe przywrócenie — bo skrócenie tylko o pół godziny — poprzedniego stanu rzeczy, stronnictwa burżuazyjne idą za zgodą baronów węglowych, którzy — kto wie — myślą, że do lipca 1930 roku daleko, i że do tego czasu dużo może się zmienić.

Nie więc o skrócenie czasu pracy w ustawie węglowej idzie, ale o rzecz zasadniczą: o to, że ustawa jest pierwszym krokiem do wykonania programu robotniczego w dziedzinie upaństwowienia kopalń. Rzecz jasna, że ani liberali, ani konserwatyści słyszeć o tem nie chcą; dla nich najmniejszy choćby początek upaństwowienia oznacza zrealizowanie programu socjalistycznego, który wedle ich pojęcia jest „zamachem" na własność prywatną.

Niebezpieczeństwo więc dla rządu robotniczego jest wielkie, o ile liberali i konserwatyści w ostatniej chwili nie rozmyślą się, czy mogą ryzykować rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Dotychczas partje burżuazyjne, mimo że łącznie posiadają większość, nie zdecydowały się na obalenie rządu robotniczego. Przy krytycznych głosowaniach w Izbie te stronnictwa tak się urządzały, że — szczególnie konserwatyści to praktykowali — „odkomenderowywali" pewną liczbę swych członków na kurytarz tak, że rząd zawsze miał drobną większość. Złość swą ujawniały te stronnictwa głosowaniem w Izbie lordów, gdzie rząd w sprawie nawiązania stosunków z Rosją, w sprawie ugody z Egiptem itd. kilkakrotnie znalazł się w mniejszości, ale głosowanie lordów, nie ma dla istnienia czy upadku rządu żadnego znaczenia.

Teraz sprawa jest wysoce poważną i zależy od tego, co postanowią konserwatyści: czy poprą liberałów, czy też uchylą się od decyzji dotychczasową metodą opuszczenia Izby podczas głosowania. Konserwatyści—liberali nie wchodzą w rachubę, gdyż nie mają przy nowych wyborach żadnych szans uzyskania większości — grubo się zastanowią, czy opłaci się teraz ryzykować wybory. W ich obozie panuje jednomyślność co do tego, że wybory muszą im przynieść klęskę, podczas gdy partji pracy przyniosą absolutną większość. Historja z „listem Zinowiewa" nie może się powtórzyć — co się udało raz, obecnie już mas nie pociągnie.

Cały świat polityczny z zajęciem śledzi rozwijające się wypadki w Anglji i wszyscy są zdania, że konserwatyści nie będą śmieli obalić rząd w przeddzień tak ważnych wypadków międzynarodowych: konferencji haskiej i konferencji dla ograniczenia zbrojeń morskich. Zobaczymy, co z krytycznego czwartku wyniknie.

UWAGI

„Dno oka" — mówione

Sobotni odczyt p. Świtalskiego w Filharmonji warszawskiej ułożony został — jak podają pisma warszawskie — w porozumieniu z marszałkiem Piłsudskim. W przeddzień odczytu p. Świtalski był przyjęty przez marszałka i, jak wnioskują, „uzgodniono" wtedy tekst odczytu. Role zostały zamienione: co przedtem p. marszałek Piłsudski miał do powiedzenia przeciw Sejmowi działo się w formie artykułów ogłoszonych w pismach sanacyjnych; obecnie zamiast artykułów — a więc pisma — mamy odczyty — a więc gadanie.

Rozumie się, że p. Świtalski jest wstrzemięźliwszy w używaniu dosadnych wyrażeń od swego zwierzchnika. — Jeszcze do tego nie doprowadzono, aby dymisjonowany premjer pozwolił sobie na dokładne skopjowanie artykułów będącego w czynnej służbie generalnego inspektora sił zbrojnych, choć także dymisjowanego ministra spraw wojskowych. Można kopjować czyjeś słowa i maniery, ale kopja nigdy nie dorówna oryginałowi, choćby kopista jak najbardziej na to się wysilał. „Dno oka" może być tylko w jednym gatunku — rzeczy powtarzane są tylko plagjatem, który nie wywołuje wrażenia — powiedzmy — gromu a tylko fajerwerku.

Z relacji pism — z wyjątkiem naturalnie sanacyjnych — wynika też, że publiczność p. Świtalskiego opuszczała Filharmonję właśnie pod wrażeniem fajerwerku, po którym z reguły pozostaje — niemiły zapaszek spalonego prochu.

—ooo—

„Wielkość i nędza zwycięstwa"

Taki tytuł nosi napisana przez Clemenceau przed śmiercią książka, której wyjście z druku oczekiwane jest ze zrozumiałem zainteresowaniem. Clemenceau, który nie miał zwyczaju zostawiać żadnej zaczepki bez odpowiedzi, napisał tę książkę jako odpowiedź na zaczepki kierowane do niego z powodu jego nieporozumień z Fochem, z powodu odrzucenia jego żądań przy zawieraniu pokoju.

Kiedy u nas pojawi się książka pod tym czy podobnym tytułem z dodatkiem jednego słowa: „Wielkość i nędza zwycięstwa — sanacji"? Zwycięstwo w maju 1926 odniosła nie sanacja, która dopiero na podstawie tego przez innych odniesionego zwycięstwa przyszła do życia; za to nędza tego zwycięstwa należy w całości do niej. Było, jak wiadomo tak, że po zwycięstwie majowem różne żywioły — generalnie nazwane czwartą brygadą — proklamowały to zwycięstwo jako swą zasługę i wyciągnęły ręce po nagrody. Posypały się one też hojnie, a w rezultacie dobro jednostek stało się nędzą ogółu: mamy kilkunastu wybranych, a masa ma — obecny stan gospodarczy jako następstwo zwycięstwa. Jedno i drugie było i jeszcze jest: zwycięstwo było nie sanacji, nędza jest wynikiem sanacji. Kto to wszystko opisze? Chcielibyśmy, aby to stało się najprędzej, gdy czyny i żywoty są jeszcze w świeżej pamięci.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Likwidacja dyktatury w Hiszpanji

DALSZE SZCZEGÓŁY

Dzienniki francuskie przynoszą dalsze szczegóły przedstawiające obraz próchnienia dyktatury w Hiszpanji. Z otoczenia królewskiego rozchodziły się wieści, że król, zwątpiwszy w opatrznościowość Primo de Rivery, próbował odwoływać się do pomocy innych osobistości: księcia Alby oraz Camba, w którym dopatrują się cudotwórcy, zdolnego do stabilizacji, toczącej się wdół pezety (hiszpańskiej jednostki monetarnej). Ale Cambo wobec nieustabilizowanych stosunków politycznych odmówił — i umknął przed pokusami aż do Egiptu. Na czele rządu chciałby podobno król widzieć generała.

Nadto, jak wspominaliśmy, w warunkach stłumienia normalnego życia politycznego kuźnicami polityczności stały się „junty" oficerskie, z których część zajęła stanowisko, domagające się odbudowy instytucyj demokratycznych. Wrzenie w wojsku najbardziej przeraziło i króla i dyktatora.

Wspominaliśmy już o bankiecie z dnia 8 bm., który miał być ucztą pojednawczą. Ale bardzo ostrożną i niezdecydowaną, skoro unikano na niej wyraźnych politycznych wynurzeń. Dla udobruchania oficerów-opozycjonistów ułaskawiono więzionych w twierdzy Monjuich ich kolegów za uczestnictwo w spisku wojskowym z roku 1926. — Oczekiwano również z dużem zainteresowaniem innego bankietu — w czwartą rocznicę dojścia do władzy Primo de Rivery: spodziewano się jakichś ważnych deklaracyj, zwłaszcza, że ów bankiet poprzedziło posiedzenie Rady ministrów. I te nadzieje zawiodły. Dziennikarzom, wyczekującym na chwilę rozchodzenia się członków Rady oświadczył Primo de Rivera, że nie ma nic do zakomunikowania. Zauważono jedynie, że dyktator napotkawszy ulicznego sprzedawcę losów na loterję, zakupił pewną ich ilość i ofiarował panom ministrom. Wypadło to, jak symboliczny gest, że logicznie nie mają na co czekać, chyba na jakiś wybryk losu. Nawet cenzura, będąca tam najmniej inteligentną i najmniej lękającą się śmieszności cząstką maszynerji dyktatorskiej stołała. Doniedawna do wyrazów zakazanych należała — konstytucja. Obecnie skrajnie konserwatywny dziennik „El Debate", podkreśliwszy, że nie szczędził wysiłków, ażeby ułatwić zadanie dyktatora, oświadcza, że warunki realne się zmieniły, że droga, w którą rząd chciał się zapuścić, jest zamknięta — trzeba obrać inną, a tą inną ma być — dojście do parlamentu, wybranego w myśl konstytucji 1876. „Ubolewamy nad tem" — dorzucał ów dziennik, — ale innej drogi wyjścia nie widać. Inny dziennik konserwatywny „A. B. C." wystąpił z obietnicą poparcia dyktatora w razie, gdyby zdecydował się ostatecznie na likwidację dyktatury przez nawrót do konstytucji, a to warunkowe poparcie motywował wiernością dla monarchji, czyli uznaniem, że dyktatura przyniosła w rezultacie szkodę dynastji. Fakt ten poza żywiołami wiernopoddańczemi w Hiszpanji — nikogo nie obchodzi...

Natomiast innym państwom dała Hiszpanja i jej dyktatura takie widowisko: Rozstrój finansowy. — Przerzucenie się polityki z klubów poselskich do klubów oficerskich. Przy pomocy wojska zduszono parlamentarne życie polityczne. Rozpolitykowano armję w sposób, który podkopał jej dyscyplinę. Na zakończenie podamy tu znamienny artykuł z „Nacion" przypisywany samemu dyktatorowi: W artykule tym — po skarceniu szerzycieli różnych pogłosek — znajduje się ustęp tej treści: „Rząd ma intencje, o których wspominają dzienniki. Pragnie zaprowadzić ustrój stały w chwili odpowiedniej i starać się będzie dojść do sytuacji normalnej wobec swobód w duchu demokratycznym i rozumieniu patrjotycznem. Ale nie czas jeszcze na prognostyki na ten temat".

Oczywiście, oświadczenie to jest w swej treści mętne, ale jest przyznaniem się dyktatury do bankructwa.

Wiadomości polityczne

—o—

GŁÓWNY ORGAN ENDECJI OSKARŻA P. ŚWITALSKIEGO

„Gaz. Warszawska" ogłosiła w sobotę artykuł, oskarżający p. Kaz. Świtalskiego, tymczasowego kierownika Rady ministrów, a poprzednio ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, o wydawanie pieniędzy państwowych z rubryki „fundusz ogólny oświaty" w budżecie ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego **na cele ściśle osobiste**, jak to: opłacenie składki członkowskiej w Towarzystwie badania zagadnień międzynarodowych za lata, kiedy p. Świtalski nie był jeszcze wcale ministrem, kupno papierosów; kupno kwiatów na imieniny p. Mościckiej itp. „Gazeta" przytacza numery odnośnych asygnat.

POPRAWA STOSUNKÓW NA GRANICY POLSKO-LITEWSKIEJ

We wsi Żwirdiliski, położonej po stronie litewskiej odbyła się konferencja graniczna polsko-litewska. Na konferencji tej zostały poruszone i częściowo uzgodnione najrozmaitsze sprawy, wynikłe wskutek nieporozumień o charakterze granicznym. Sprawy, które nie mogły być rozstrzygnięte na miejscu, przewodniczący obu stron obiecali rozpatrzyć i omówić na najbliższej konferencji. Godnym podkreślenia jest fakt, że stosunek władz litewskich do żądań wysuniętych przez stronę polską był naogół rzeczowy, atmosfera zaś, w której prowadzono konferencje, nacechowana była z obu stron zrozumieniem **konieczności jak najczęstszego porozumiewania się i wzajemnych ustępstw** przy rozpatrywaniu wypadków, związanych z warunkami życia pogranicznego. Pomimo więc braku wszelkich umów z Litwą, poza umową o małym ruchu granicznym, któreby umożliwiły nawiązanie bliższego kontaktu z naszym sąsiadem, konieczność życiowa a przedewszystkiem interes ludności, zamieszkałej po obu stronach granicy, wymagają bezwarunkowo, aby stosunek litewskich władz granicznych do władz polskich uległ zasadniczej zmianie. Należy przypuszczać, że ta konferencja będzie zapoczątkowaniem znacznej poprawy na pograniczu polsko litewskiem.

RZĄD NIEMIECKI OTRZYMAŁ WOTUM ZAUFANIA

Na sobotniem posiedzeniu Reichstag w głosowaniu imiennem uchwalił wotum zaufania dla rządu 222 głosami przeciwko 156 przy 22 wstrzymujących się od głosowania. Wotum zaufania podpisane zostało przez wszystkie partje koalicji rządowej z wyjątkiem bawarskiej partji ludowej. Wniosek o wotum zaufania brzmi: „Reichstag aprobuje oświadczenie rządu Rzeszy i zastrzegając sobie ostateczne i szczegółowe ukształtowanie ustaw, ufa że program reformy finansowej zostanie przeprowadzony według ogólnej linji, nakreślonej przez rząd. Reichstag wyraża rządowi zaufanie za jego politykę ogólną".

WYWIAD, KTÓREGO NIE BYŁO

Londyński „Observer" ogłosił 15 bm. wywiad z Bogomołowem, b. posłem sowieckim w Warszawie, zaopatrzony w następujące trzy sensacyjne tytuły: „Pan Bogomołow wyjaśnia", „Dlaczego opuścił Polskę", „Nieporozumienie z Piłsudskim". Dosłowny tekst tego wywiadu jest następujący: „Opuściłem Warszawę, albowiem ściągnąłem na siebie nienawiść marszałka Piłsudskiego, który jest istotnym dyktatorem w kraju, choć dyryguje za kulisami. Prezydent, premjer i parlament są jego marjonetkami. Prawda jest kneblowana. Sytuacja stała się dla mnie nie do zniesienia. Byłem przedmiotem ataków w prasie, ataków nieprawdziwych i zupełnie nieusprawiedliwionych. Sytuacja utworzyła się nie do tolerowania dla dyplomaty. Przedstawiłem to mojemu rządowi i otrzymałem polecenie udania się do Londynu. Byłem bardzo uradowany i wyjechałem w ciągu 24 godzin. Przypuszczam, że mój nagły wyjazd wykorzystany został przez moich wrogów dla rozpowszechnienia tych wszystkich plotek, które są równie nieprawdziwe, jak ataki, skierowane przeciwko mnie w okresie mego pobytu w Warszawie". Zapytany w tej sprawie przez korespondenta PAT, p. Bogomołow oświadczył: „**1) Żadnego korespondenta „Observera" wogóle nie widziałem,** 2) **nikomu wywiadu nie udzielałem,** 3) wystosowałem dziś natychmiast list do redakcji „Observera", wyrażający moje największe zdziwienie z powodu umieszczenia wywiadu ze mną, co **wogóle nie miało miejsca**".

NOWY PREZYDENT GRECJI

Jak donieśliśmy w sobotę, prezydentem republiki greckiej wybrany został Aleksander Zaimis. Nowy prezydent liczy 75 lat. Studja swe odbył w Niemczech, gdzie na uniwersytecie w Heidelbergu uzyskał stopień doktora praw. Karjerę polityczną rozpoczął przed 40 laty, był kilkakrotnie premjerem i ministrem. Dopiero w ub. roku ożenił się w Wiedniu z pewną pielęgniarką, którą poznał w czasie swej choroby.

Sprawy partyjne

—o—

POSIEDZENIE PLENARNE ZPPS

odbędzie się **w środę 18 grudnia** o godz. 11 rano w gmachu Sejmu. Wszyscy towarzysze posłowie i senatorowie proszeni są o bezwzględne przybycie.

Prezydjum.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„UŚMIECH LOSU"**, sztuka Wł. Perzyńskiego

„Uśmiech losu" Perzyńskiego grany już na naszej scenie (z p. Milskim jako Siewskim i pp. Halacińską i Koronkiewiczówną) zwalnia mnie od obszerniejszej recenzji. Po kapitalnej ekspozycji — dalsze dwa akty mniejszej są wartości, a czwarty, pączkujący w czułej i ciepłej atmosferze domu p. Czulińskiej jest zbędny: ckliwy deser — po zakończonym już dramacie, który nam autor pokazał, a w którym zbrodnia samosądu jest czynnikiem — oczyszczającym człowieka z upodlenia.

W tym dramacie postać p. Czulińskiej tworzyła drobny, przelotny epizod, rzucający bezwiednie drastyczną informację do kociołka dramatycznego. Ale dyskretnie swoje spełniwszy zadanie nikogo nie mogła ta postać tak zaciekawić, iżby dokoła jej dobroci, gdy już się dramat w żracym skąpany płynie zakończył, stwarzać nagle przybytek optymizmu. — Oczywiście, słowa te odnoszą się do budowy sztuki i do roli, a nie do gry p. Bednarzewskiej, która powierzoną jej postać wyposażyła w swój wdzięk i pogodę. Zresztą cały zespół nasz wywiązał się bardzo dobrze ze swojego zadania. P. Chmielewski był co do słowa dorobkiewiczem, pozbawionym wszelkich skrupułów, tembardziej gdy opętała go zmysłowość. P. Jaroszewska, jako Łośnicka, tak po mistrzowsku odegrała swoją rolę, że przypomniała najświetniejsze chwile teatru krakowskiego. A że wnosi na scenę niepowszednią urodę, umiejętność pięknego pozowania się, którą potrafi więzić wzrok (szczególnie np. w „Adwokacie i różach") oraz smak w toaletach — ma przed sobą coraz pewniejsze i pełniejsze triumfy sceniczne.

Jej rywalkę w sztuce — żonę dorobkiewicza Kozłowskiego, odtwarzała p. Kossocka. Postać o bledszem obliczu w sztuce — wypadła w wykonaniu zadawalniająco, owszem, tylko dlaczego ta żona, którą niewierny mąż chce spensjonować, tak po pensjonarsku się prezentuje? Pan Jednowski nie miał trudu, ale i nie miał też żadnej satysfakcji odtwarzać „wujaszka" tak szablonowego, jak mebel w starym hotelu. Pan Pawłowski dobrze odegrał scenkę w kabarecie, a reprezentant starszej gwardji p. Turski nie miał kłopotu z rolą kelnera.

Na ostatku pomówię o Stefanie Jaraczu. Parę ogólniejszych słów poświęcę jego twórczości. Gdy rozpoczęła się jego gościna w Krakowie, z wielu stron słyszało się głosy: gra świetnie, ale się jednak w grze powtarza. Jaracz jest bowiem na scenie pewnego rodzaju fenomenem. Rozgłos scenicznych towarzyszy przeważnie aktorom-naśladowcom życia, którzy dużą wagę przywiązują do zewnętrznych akcesorjów: do charakteryzacji, wiernie podpatrzonych gestów, zmian wymowy itp. Każda nowa postać, którą wprowadzają na światło, jest od stóp do głów inna... Zupełnie inaczej do sceny ustosunkowuje się Jaracz. Jego umiłowaniem — odtwarzać cierpienie. Możnaby, parafrazując dlań i jego kreacji słowa najmiłosierniejsze, rzec, że on wzywa wszystkie postaci sceniczne — cierpiące, których ból zaklęty jest w milczące egzemplarze bibljotek teatralnych — aby doń przyszły, a on, zespoli się, zasymiluje z tem, co im dolega, co je dręczy i tę udrękę tysiącom oczu ukaże... Wygra ją na swoich nerwach, wypowie swoim wzrokiem, drgnieniami swojej własnej twarzy — bez maski, którąby się od nich odgraniczał — otwarcie.

I gra jego nie automatyzuje się mimo tylokrotnego powtarzania sztuk; nie przeżuwa on swoich ról, lecz je wciąż przeżywa. Więc trzeba wpatrywać się w twarz Jaracza niekłamną i śledzić jego mistrzowską grę uczuć — jego, który na scenie wyrósł z tego, co boli. Tu powściągliwość na punkcie charakteryzacji nie jest jakąś — jak się mówi — cnotą z konieczności. Nie pochodzi z braku umiejętności charakteryzowania się.

Jako młody aktor pokazywał mi Jaracz przed laty kilka swoich fotografij scenicznych. Były tak interesujące, że na podstawie tych wizerunków można było konkludować — pewniej, niż z chiromancji — że się wybije w swoim zawodzie...

Uszeregujmy parę postaci, które on nam teraz przedstawił. Jak odmienną jest skala i jakość cierpienia tytułowej postaci w „Adwokacie i różach": rezygnacja, szukanie ukojenia w pięknie przyrody, we współdziałaniu z jej twórczością. — w odosobnieniu i ciszy pod sklepieniami zabytkowych mu-

Przeciwko rozmyślnym fałszom

OŚWIADCZENIE PREZYDJUM OGÓLNEGO KONGRESU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH, KOLEJOWYCH, POCZTOWYCH I SAMORZĄDOWYCH

Prezydjum ogólnego Kongresu pracowników państwowych, kolejowych, pocztowych i samorządowych, wobec rozsiewanych tendencyjnie pogłosek o rzekomo politycznych celach i charakterze Kongresu, jaki się odbył w dniu 8 grudnia jeszcze raz stwierdza: Kongres miał **jedynie i wyłącznie na celu sprawy zawodowe pracowników państwowych.** Świadczą o tem zarówno liczne enuncjacje komitetu organizacyjnego Kongresu, ogłoszone przed Kongresem, jak i sam regulamin oraz przebieg obrad Kongresu. W szczególności zaś stwierdzamy, że komitet organizacyjny przez specjalną delegację zwrócił się **do rządu z zaproszeniem do wzięcia udziału w Kongresie**, z temsamem zaproszeniem zwrócił się do prezydjum Sejmu i fachowych komisyj sejmowych, że pierwotny termin Kongresu, jako rzekomo „polityczny“, został na życzenie pewnych organizacyj biorących udział w akcji kongresowej przesunięty na dzień 8 grudnia, że wszystkie rezolucje, mające być przedmiotem uchwał Kongresu, przeszły **przez bardzo surową „cenzurę“** specjalnie w tym celu wyłonionej komisji, że wreszcie wszelkie poczynania komitetu organizacyjnego prowadzone były pod wyłącznym kątem widzenia nadania Kongresowi **charakteru zawodowego.**

Sam przebieg Kongresu, jak również uchwalone rezolucje świadczą, iż **cel ten całkowicie został osiągnięty.** Kongres w którym wzięły udział organizacje reprezentujące do 400.000 pracowników państwowych, był **potężną i poważną manifestacją** potrzeby jaknajszybszego uregulowania najbardziej palących postulatów pracowników państwowych. W referatach i w przemówieniach delegatów, za które komitet organizacyjny jedynie ponosi odpowiedzialność, nie było żadnych momentów politycznych.

Mimo to niektóre czynniki, którym z tych, czy innych powodów zależy na osłabieniu znaczenia Kongresu, rzucają fałszywe inwektywy o „politycznym“ jego charakterze. Z oburzeniem potępiamy też **nieetyczną taktykę kilku rozłamowych organizacyj pracowników państwowych**, które nietylko złamały solidarność we wspólnej akcji, ale obecnie, dla usprawiedliwienia tego czynu posunęły się do twierdzenia, że akcja ta była „nierzeczowa“. Jesteśmy przekonani, iż zdanie to nie jest opinją urzędników zrzeszonych w wspomnianych związkach i stowarzyszeniach, lecz jedynie niektórych członków ich zarządów, co niewątpliwie znajdzie swój wyraz w uchwałach walnych zebrań odnośnych organizacyj.

Tym właśnie jednostkom przypisać należy, że **sfery rządowe były błędnie poinformowane** o celach i zadaniach Kongresu; wierzymy też głęboko, że tego rodzaju taktyka spotka się wreszcie z należytą odprawą u czynników rządowych.

Znaczenia Kongresu wszystko to oczywiście osłabić nie może i jeżeli obecnie prezydjum Kongresu podaje niniejsze do wiadomości, to jedynie w celu zadokumentowania niektórych faktów, które w przyszłości mogłyby być przekręcone.

---

rów... Ile potrzeba było delikatnych rysów w grze, aby tu ból utrzymać w stanie opanowania a dać mu jeno zagościć w uśmiechu, czy w spojrzeniu prześlizgnąć. Jakże inaczej przedstawia się ze strony psychicznej p. Brotonneau — postać nie z melancholijnej jakby wyśnionej sztuki, lecz z utworu, pełnego wciąż aktualnych, satyrycznych żądeł. Ten skrupulatny buchalter, który w swem życiu domowem szereguje pozycje — jak sądzi — uczciwe, aby się dowiedzieć, że w sumie dają one obraz moralnego upadku, że jego „credo“ jest fałszywe — to dzwonią mu w uszy ludzie, którzy przed sądem rzeczywistej moralności o „fałszywą kredę“ sami byliby oskarżeni, przechodzi szereg innych strapień — innego wymagających zsolidaryzowania się ze strony Jaracza. Albo też ów łachman ludzki, jakim widzimy artystę w roli Siewskiego, w akcie pierwszym „Uśmiechu losu“, a w którym odbudowuje się przydeptana nędzą moralność w atmosferze zapomnianych, a przecież ohydnym cyrografem zdobytych warunków egzystencji ludzkiej, a nadewszystko w atmosferze budzącej się miłości... Każda z tych nieszczęśliwych postaci — powtórzę — ma inną psychikę — inne poddaje tony wyczulonej na tym punkcie duszy artysty i odmienne stąd powstają klejnoty sceniczne.

Możnaby Jaracza nazwać nurkiem, wyławiającym wciąż nowe perły cierpień i nie mówmy o nim, że się powtarza. **Zast.**

Koniec Madame Butterfly

Któż nie czytał powieści i nowel „egzotycznych“ opartych na zupełnie autentycznym fakcie, że oficerowie, żołnierze, a nawet urzędnicy cywilni państw kolonjalnych w czasie pobytu w kolonjach, a bodaj zaprzyjaźnionych państwach kolorowych, zawierali z kobietkami czarnemi, żółtemi czy oliwkowemi „małżeństwa“ według wszystkich formalności prawa małżeńskiego ludności tubylczej, poczem gdy powracali do kraju zostawiali poprostu te „żony“ na lodzie i żenili się w kraju naprawdę, gdyż te „egzotyczne“ małżeństwa z córkami „niższych“ ras nie miały żadnego znaczenia wobec ustawodawstwa państw „cywilizowanych“. Puccini ubrał ten w gruncie rzeczy niezbyt poetyczny temat w szaty muzyczne i publiczka europejska, słuchając żałosnego „On już nie wróci Madame Butterfly!“ oswoiła się z tą egzotycznością o tyle, że bez takiego „małżeństwa“ trudno sobie wyobrazić „echt“ egzotyczną powieść.

I ten egzotyzm miałby zaginąć! I to wszystko przez jakąś Aiszę, która zaślubiona w Egipcie przez żołnierza angielskiego według rytuału muzułmańskiego i opuszczona przezeń bez pożegnania, gdy jego pułk został odwołany do Anglji, nie myślała wcale o samobójstwie, którem bardziej krwawo nastrojeni autorzy lubią kończyć swe egzotyczne nowele, lecz zebrała ile mogła pieniędzy i pojechała za mężem do Londynu. — Technika dzisiejsza tak zmniejsza odległości.

Pogoń kolorowej żony za europejskim mężem zdarza się czasem i w nowelach Kiplinga, ale kończy się zawsze tem, że jakiś zacny, współczujący opuszczonej Anglik wytłumaczy jej wreszcie nieważność jej małżeństwa. Nie wiemy, czy pani Aisza natrafiła w swej wędrówce na podobne objaśnienia, pewnem jest natomiast, że zdołała sprawę doprowadzić przed sąd londyński. I tu nastąpił efekt nieprzewidziany ani przez beletrystów, ani też z pewnością przez amatorów krótkoterminowych, egzotycznych „małżeństw“.

Sąd uznał małżeństwo p. Aiszy za najzupełniej ważne i jako prawowitej mrs Brown, pełnoprawnej obywatelce brytyjskiej przyznał jej separację z winy męża, nakładając na tego ostatniego obowiązek **płacenia żonie na utrzymanie** 20 szylingów tygodniowo. Więcej trudno było ściągnąć z gaży prostego żołnierza. Tak więc egzotyczne intermezzo miłosne zakończyło się dla p. Browna zakuciem w twarde węzły małżeńskie, gdyż sąd w swej złośliwości nie orzekł rozwodu, lecz zwykłą separację uniemożliwiającą separowanemu zawarcie nowego małżeństwa. Aby uzyskać rozwód, będzie się musiał drogo okupić egipskiej żonie, a jeśli tego nie uczyni, to i tak będzie musiał przez całe życie płacić dość znaczne, jak na jego dochody, alimenta.

Gdy wieść o tym wyroku, mającym znaczenie precedensu, rozejdzie się w armji angielskiej chęć do zawierania tego rodzaju „małżeństw“ zniknie wśród jej szeregów momentalnie. Taka już jest natura męska, że łatwiej jej jest znieść najtragiczniejszą śmierć niegdyś ukochanej kobiety, niż wyrok który każe płacić alimenta. Przytem to wcale nie jest poetyczne. Jakiż poeta obrałby Aiszę Brown za bohaterkę libretta operowego. A że dzisiejsze kobiety nawet wschodnie zdradzają coraz mniej skłonności do samobójstwa, a coraz więcej sprytu i energji w pilnowaniu swoich praw, więc naśladowanie Pinkertona staje się zbyt ryzykowne. Madame Butterfly skończyła się.

„Zbrodniczy“ czyn socjalisty

—o—

Powróciwszy z Berlina, dowiaduję się, że zostałem przez prasę rządową w Polsce ostro zaatakowany za rzekome odstąpienie Niemcom polskiego Pomorza. Rzecz się ma jednak **zupełnie inaczej**, niż to przedstawia sanacyjna prasa.

Na zaproszenie „Zentralstelle fur studentische Völkerbundsarbeit in Deutschland“ wygłosiłem dnia 12 bm. odczyt w klubie „Deutsche Gesellschaft“ w Berlinie na temat **stosunków polsko-niemieckich.** Odczyt nie był publiczny, lecz dostępny tylko dla osób zaproszonych, przynależnych do różnych ugrupowań politycznych niemieckich.

Nie zamierzam tu streszczać całego mego odczytu, zaznaczam tylko, że jako trzy główne kwestje sporne omówiłem 1) sprawę t. zw. korytarza pomorskiego i Górnego Śląska, 2) kwestję mniejszości narodowych i 3) sprawę polsko-niemieckiej wojny handlowej, przyczem **we wszystkich tych kwestjach zająłem stanowisko, zgodne z powszechnie znanem stanowiskiem PPS.**

W sprawie polsko-niemieckich granic broniłem poglądu, **że granice te są słuszne**, jako socjalista nie mogłem jednak opierać praw Polski do Pomorza na t. zw. prawach historycznych, **lecz na etnograficznej polskości tych ziem.** Sprawie korytarza poświęciłem **lwią część swego odczytu**, gdyż zrozumienie wśród Niemców dla tej właśnie sprawy jest najmniejsze.

Po bardzo ożywionej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele różnych kierunków politycznych, odparłem te zarzuty, które były niesłuszne i raz jeszcze udowadniałem, **że granica obecna nie powinna ulec zmianom.**

Wydaje mi się, że nie popełniłem żadnego zbrodniczego czynu; przeciwnie, przyczyniłem się **do poznania przez Niemców stanowiska demokracji polskiej** w zagadnieniach polsko-niemieckiego współżycia. O ile mi wiadomo, **był to wogóle pierwszy odczyt w Berlinie, w którym Polak bronił praw Polski do Pomorza.**

W sprawozdaniu „Abendu“ w sposób dla mnie niezrozumiały niektóre tezy mego odczytu zostały niestety oddane **fałszywe.** Tak więc wyraził „Abend“ opinję, że krakowscy Polacy są bardziej od swych rodaków bliższych Niemcom skłonni przyznać dobrowolnie, że byłoby lepiej, gdyby zapewniono Polsce dostęp do morza bez przyznania jej suwerenności na tem terytorjum“. **Poglądu takiego absolutnie nie wypowiedziałem** i wogóle nie czyniłem żadnego rozróżnienia między stanowiskiem Polaków krakowskich a mieszkańców innych ziem Polski.

Jestem przekonany, że tak ja jak i moi przyjaciele niemieccy, którzy mnie do Berlina zaprosili, będziemy za ten odczyt przedmiotem **ataków ze sfer nacjonalistów niemieckich.** Nic też dziwnego, że atakują mnie nacjonaliści polscy, którzy sądzą, że Polska nie może istnieć bez naprężonych stosunków, z sąsiadami. „Patrjotyczna“ prasa musi mieć przecież pokarm dla siebie, a tem lepiej, jeśli można za jednym zamachem także napiętnować socjalistów polskich jako „zdrajców kraju“.

Pocieszam się tem, że u znacznej części słuchaczów mego odczytu w Berlinie napotkałem **duże zrozumienie dla stanowiska Polski**, jak również tem, że duża część opinji polskiej uzna wysiłki nad porozumieniem polsko-niemieckiem za **znacznie pożyteczniejsze** od przygotowywania umysłów do nowej wojny, która byłaby nieszczęściem dla obu krajów. **Poseł Adam Ciołkosz.**

W rocznicę zamordowania prezyd. Gabrjela Narutowicza

Wczoraj w poniedziałek jako w rocznicę zamordowania pierwszego prezydenta Rzplitej Gabrjela Narutowicza, odbyło się o godz. 10 rano w katedrze warszawskiej nabożeństwo żałobne, celebrowane przez kardynała Kakowskiego. Na nabożeństwie obecny był prezydent Rzplitej, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, wojskowi i urzędnicy.

Fundusz prasowy

—o—

Zebrane wśród robotników budowlanych w Krakowie zł. 250'40.

Wilk Walenty (Wola Zabierzowska) zł. 10.

Pracownicy Kasy Chorych w Krakowie przeciw rozbijaczom solidarności

W niedzielę 15 bm. w sali konferencyjnej Kasy chorych, odbyło się zgromadzenie pracowników Kasy. W parę minut po godzinie 4 przewodniczący Związku tow. Łapiński przy wypełnionej sali otworzył obrady, składając wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu, oraz w dosadny sposób scharakteryzował położenie pracowników kasowych, odpierając zarzuty, podnoszone przeciwko Związkowi przez zwolenników obecnego systemu. Następnie przemawiali kol. **Durlak** i **Papier**, którzy omówili ostatnie wypadki na terenie organizacji, zobrazowali próby i metody rozbijania jednolitości Związku pracowników przez nieznanych na gruncie krakowskim emisarjuszy, nie mających **nic wspólnego z pracownikami Kasy chorych.** Przedstawili dotychczasowe wyniki rozbijaczy, **przestrzegając przed lekkomyślnem, niegodnem ludzi uczciwych opuszczeniem szeregów prawdziwej organizacji na podstawie rozmaitych obiecanek.**

Jest rzeczą charakterystyczną, że agitatorzy nowego Związku, podsuwając deklarację do podpisu, posługiwali się rozmaitemi kruczkami, **wyłudzając podpisy** różnemi obietnicami, lub dwuznacznikami, w których były wyraźne **pogróżki**, co się stanie z odmawiającymi podpisu. Metody te jednak **zawiodły**, a gdyby nie kilku starszych pracowników, z których wypaczone charaktery zrobiły zwykłych naganiaczy sanacyjnych, wynik rozbijackiej akcji byłby **żaden.**

W tym samym duchu przemawiali kol.: **Przybyś, Statter** i **Dr. Szumski**, którzy apelowali do zebranych, by w walce wytrwali wraz z całą klasą robotniczą, która prowadzi **walkę o utrzymanie należnych jej praw i demokracji.** Z niezwykłym zapałem uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani pracownicy Kasy Chorych w dniu 15 grudnia w Krakowie, po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu oddziału, uchwalają temuż Zarządowi **pełne zaufanie.** Zebrani wyrażają swoje **oburzenie** na próby rozbicia Związku klasowego, jako jedynego i prawdziwie rzetelnie broniącego interesów pracowników kasowych. Wkońcu zebrani stwierdzają, że nowotworzący się Związek rzekomo apolityczny, jest **wyrazem dzisiejszego systemu, dążącego do odebrania nabytych praw klasy pracującej**, wobec czego **przestrzegają wszystkich pracowników przed wstenywaniem do tegoż Związku**, oraz wzywają do solidarności i obrony swoich praw w ramach Związku klasowego, którego do tej chwili są członkami. Zebrani protestują stanowczo przeciwko pozbawianiu pracy sekretarza Związku kol. Durlaka, z powodu spełniania przezeń obowiązków, związanych z organizacją zawodową".

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Z ruchu socjalistycznego

WIEC POSELSKI W WIELICZCE

W niedzielę 15 grudnia w Domu Robotniczym odbyło się publiczne zgromadzenie, które zagaił tow. Holcer i powołał do prezydjum tow. Lachmana i Klimczyka. Referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. poseł Mieczysław **Mastek**, który scharakteryzował rządy pomajowe i omówił ich gospodarkę, przytaczając dane zaczerpnięte z uwag N. I. K. Wskazał również na walkę rządu i sanacji z Sejmem, prowadzoną celem zmniejszenia praw ludu. Przemówienie tow. posła przerywano oklaskami i okrzykami na cześć tow. marszałka Daszyńskiego. Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której zgromadzeni stwierdzają, że pomajowy system rządzenia nastawiony jest przeciwko klasie robotniczej i jej zdobyczom socjalnym. Zgromadzeni wyrażają **pełne zaufanie Polskiej Partji Socjalistycznej ZPPS, oraz Centralnej Komisji Zw. Zawodowych.** Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru". Zgromadzenie to jest dowodem, że Wieliczka jest i będzie czerwoną, a sytuacji nie zmienią kłamliwe sprawozdania z nieudałych wieców bebechowskiego Związku salinarzy, zamieszczane w „Kurjerku".

Z życia robotniczego

Z ORGANIZACJI TRAMWAJARZY KRAKOWSKICH

W dniu 14 bm. odbyły się w domu tramwajarzy w Podgórzu pod przewodnictwem tow. Nowakowskiego dwa imponujące zgromadzenia tramwajarzy, na których imieniem Zarządu Związku złożył sprawozdanie tow. Nowakowski. Po dyskusji, w której zabierał głos szereg towarzyszów tramwajarzy, uchwalono następującą rezolucję: — „Pracownicy tramwajowi, zgromadzeni w dniu 14 grudnia br. w Podgórzu, przyjmują: 1) sprawozdanie zarządu Związku do zatwierdzającej wiadomości, 2) polecają zarządowi Związku energiczną obronę regulaminu służbowego i dotychczas nabytych praw, 3) dodatek świąteczny, aczkolwiek mały, przyjmują do zatwierdzającej wiadomości, przyczem tak zarządowi Związku, jak Radzie nadzorczej tramwajowej i Dyrekcji, wyrażają podziękowanie, 4) polecają zarządowi Związku zwrócić się do dyrekcji z prośbą o wydanie kart służbowych żonom pracowników prowizorycznych i dzieciom w wieku przedszkolnym i odbywającym praktykę, 5) wzywają ogół tramwajarzy do **wytrwania w szeregach organizacji i walki o lepsze jutro**". Po udzieleniu szeregu wyjaśnień i odpowiedzi na interpelacje odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zamknięto zgromadzenie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W ZAMOŚCIU

W niedzielę 15 grudnia odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników budowlanych w sali Związku niewiast chrześcijańskich. Referował tow. Sawicki, sekretarz Związku robotników budowlanych w Krakowie, na temat: „Organizacja i bezrobocie". Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję: „Zgromadzeni robotnicy budowlani miasta Zamościa po wysłuchaniu przemówienia sekretarza Związku robotników budowlanych, postanawiają powołać z powrotem do życia oddział Związku robotników budowlanych w Zamościu, celem bronienia swoich praw, tak wobec przedsiębiorców jak i wobec władz. Postanawiają organizować się przy oddziele robotników cegielnianych i tam zgłaszać się dla przeprowadzenia wpisów do Związku". Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar".

KRONIKA

—o—

Kraków, 17 grudnia.

Dziesiąty „czwartek" w TUR

We czwartek 19 grudnia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w wielkiej sali na II p. odbędzie się niezwykle interesujący odczyt

TOW. POSŁA ZYGMUNTA PIOTROWSKIEGO

pod tytułem:

„AMERYKA — KRAJ WSZELKICH MOŻLIWOŚCI".

Prelegent, wybitny znawca stosunków amerykańskich, gdzie spędził szereg lat, mówić będzie o koncentracji kapitału w Ameryce, ruchu robotniczym i omówi problem: „Czy mamy się amerykanizować?"

Przybądźcie we czwartek do TUR, aby wysłuchać nader ciekawego referatu.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Bilety wstępu 50 gr., dla członków Zw. zaw. i TUR 20 groszy, członkowie zakładów czyszczenia miasta i Org. mł. TUR wstęp wolny.

Z niedzieli w TUR

Niedziela ubiegła w TUR, wypadła jak zwykle doskonale. Przed południem członkowie TUR **zwiedzili nową wystawę obrazów w Pałacu Sztuki**, oglądając z zainteresowaniem obrazy L. Kowalskiego, grupy „Kwadryga", oraz kolekcję Wł. Lama.

„Nasze dzieci" zebrały się na pogadance w Domu górników, gdzie prelegentka TUR, opowiedziała im śliczne bajeczki ilustrowane obrazami świetlnemi. Również **i u tramwajarzy odbyło się popołudnie dla dzieci**, na którem przysłuchiwały się dzieci bajeczkom. Org. mł. TUR wywiązała się z tego zadania wyśmienicie.

NA Czerwonym Prądniku w sekcji TUR wygłosiła tow. dr. Gancwolówna wobec licznie zebranych robotników, interesujący odczyt pt. „Co to jest socjalizm?

W TEATRZE TUR

odbyła się w niedzielę premjera trzyaktowej komedji **Ryszarda Ruszkowskiego p. t. „Wesele Fonsia".** Teatr był wypełniony do ostatniego miejsca stałymi bywalcami — nastrój panował nadzwyczaj wesoły. Gra amatorów wyśmienita. Co chwilę audytorjum wybuchało salwami śmiechu, oklaskując za pełną werwy i temperamentu grę artystów-amatorów. Wszyscy grali doskonale i wszystkim należy się uznanie, a reżyser powinien być dumny, że teatr TUR stoi na wysokim poziomie artystycznym. Przed przedstawieniem dowcipną prelekcję o „Weselu Fonsia" i amatorach wygłosił reżyser sceny TUR p. **Szczerski.**

Do całości dostrajała się, jak zwykle orkiestra Org. Mł. TUR, która odegrała w czasie antraktów koncertowo kilka utworów muzycznych. Dyrygował sprawnie tow. **Ciepiela.** „Wesele Fonsia" będzie miało powodzenie. (r.)

—ooo—

Polityka w Radjo

„Robotnik" donosi: Zanim powołani prawnicy wypowiedzą się w sprawie, czy wolno używać radja jako narzędzia politycznego dla agitacji dla jednej — chociażby „bezpartyjnej" — partji, warto podać do wiadomości wypadek, jaki zdarzył się b. ministrowi Carowi w związku z jego odczytem w **Krakowie.** Otóż na kilka dni przed odczytem p. Car wysłał do Krakowa swego urzędnika dla przygotowania odczytu, ale w „Polskiem Radjo" odpowiedziano urzędnikowi — jak nam donosi nasz korespondent krakowski — że według statutu „Polskiego Radja" — radjo nie może służyć do przemówień politycznych. Trzeba było dopiero **osobistej interwencji p. Cara**, aby słuszny sprzeciw „Polskiego Radja" przełamać.

—ooo—

Konferencja Międzynarodowa w sprawie parków narodowych

W dniach 13 i 14 bm. odbyły się w Krakowie konferencja przedstawicieli nauki w Czechosłowacji, Rumunji i **Polski** w sprawie ochrony przyrody i pogranicznych parków narodowych. W konferencjach wzięli udział: ze strony czechosłowackiej profesorowie uniwersytetu dr. K. Domin, dr. Kettner, dr. Nowak, Dr. Nomarek, dr. Stoula i dr. Slavik, ze strony rumuńskiej **prof. uniwesytetu** w Bukareszcie dr. Borza, ze strony **polskiej**, prof. dr. W. Goetel, Grochmalicki, Hryniewiecki, Kreutz, Jan Nowak, Kołczyński, Smoleński, Sokołowski, Siedlecki i Szafer. Nadto wziął udział w obradach prezes Akademji Umiejętności **prof. Kostanecki** oraz prof. dr. Zoll, autor projektu ustawy o ochronie przyrody.

Konferencje zagaił w dniu 13 bm. prof. Szafer, jako przewodniczący polskiej państwowej Rady ochrony przyrody, z której inicjatywy konferencje się odbyły. Następnie prof. Goetel przedstawił szczegółowe projekty utworzenia **parków narodowych na pograniczu Polski i Czechosłowacji w Tatrach, Pieninach, na Babiej Górze i w grupie Czarnohory.** Imieniem kół naukowych czechosłowackich prof. Domin przedstawił szczegóły analogicznej akcji na tych terenach, przeprowadzanych przez Czechosłowację. Zebrani przywitali z żywem zadowoleniem wiadomość o definitywnem utworzeniu **pierwszego pogranicznego parku narodowego w Pieninach**, po obu stronach Dunajca przez przeznaczenie zakupionych przez oba rządy terenów na parki narodowe.

Prof. Siedlecki przedstawił sprawę ochrony ryb na rzekach pogranicznych, stawiając szereg wniosków celem ich ścisłej ochrony. Kustosz Domaniewski z Zakopanego poruszył sprawę zwalczania kłusownictwa i uregulowania łowiectwa na obszarze Tatr. Prof. Komarek z Pragi przedstawił sprawę ochrony indywidualnej rzadkich gatunków zwierząt. Prof. Smoleński rozwinął ideę **utworzenia parku narodowego trzech państw:** Czechosłowacji, Rumunji i Polski w okolicy grupy górskiej Czywczyn, gdzie schodzą się granice trzech państw, oraz postulat ochrony ściany Dniestru po stronie rumuńskiej naprzeciw Zaleszczyk. Prof. Borza z Bukaresztu oświadczył w imieniu kół naukowych rumuńskich życzliwość dla tych myśli i gotowość współpracy.

Na końcowem posiedzeniu Zjazdu zajęto się sprawami organizacyjnemi, przyczem przyjęto szereg wniosków opracowanych przez prof. Goetla. — W myśl tych wniosków zostanie powołana do życia **komisja porozumiewawcza** kół naukowych Czechosłowacji, Rumunji i Polski celem stałego koordynowania prac nad ochroną przyrody w trzech państwach.

Obradom konferencji przewodniczyli kolejno prof. K. Domin z Pragi i prof. Borza z Bukaresztu. Prof. Domin, zamykając obrady, wyraził uznanie kół naukowych Czechosłowacji i Rumunji dla wysokiego poziomu prac nad ochroną przyrody wykonywanych w Polsce i zaprosił następny zjazd do Czechosłowacji. Wyniki obrad zjazdu będą opublikowane w osobnej broszurze.

ŚNIEG. Po kilku ostatnich dniach deszczowych temperatura znacznie się w dniu wczorajszym obniżyła tak, że kilkakrotnie padał śnieg zmieszany z deszczem. Śnieg zaraz topniał.

PŁACIĆ PUNKTUALNIE ROZMOWY TELEFONICZNE. Już od dłuższego czasu wpływają do dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie zażalenia od abonentów telefonicznych, że telefonistki odmawiają im połączeń do rozmów pozamiejscowych za kredytowaniem opłat. Ze względu na to, że dyrekcja poczt nie jest w możności wszystkich abonentów osobno dokładnie objaśnić, podaje się tą drogą do wiadomości, że po myśli obowiązujących przepisów winny być rachunki tak za abonament jak i za rozmowy międzymiastowe wyrównane najpóźniej w ciągu 7 dni po doręczeniu rachunku. W razie nieuiszczenia należności za rozmowy w powyższym terminie, wyklucza się abonenta od połączeń międzymiastowych za kredytowaniem opłat aż do chwili zapłacenia. W wypadku dwukrotnego zalegania z zapłaceniem należności za rozmowy pozamiejscowe, może dyrekcja uzależnić dopuszczenie abonenta do prowadzenia rozmów do uprzedniego złożenia odpowiedniej kaucji. W razie niezapłacenia abonamentu natomiast w ciągu 7 dni od dnia doręczenia abonentowi rachunku, wyłącza się abonenta z centrali, pozbawia się go przeto możności prowadzenia nietylko rozmów pozamiejscowych, lecz również i miejscowych, zaś po upływie dalszych 7 dni usuwa się nawet aparat z lokalu abonenta, czyli znosi się stację.

PRZYGOTOWANIA DO „DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH". W niedzielę odbyła się w magistracie konferencja zarządu Tow. przeciwgruźliczego celem omówienia programu zbiorowej akcji na rzecz walki z gruźlicą w okresie „Dni przeciwgruźliczych". Są projektowane odczyty radjowe i prelekcje w szkołach na temat zainteresowania ludności koniecznością ochrony przed tą groźną chorobą, oraz wyświetlanie filmów propagandowych we wszystkich kinach krakowskich. Do biletów wstępu do kin będzie doliczana 10-groszowa dopłata na rzecz walki z gruźlicą. Już obecnie rozdzielono w całem województwie i mieście celem rozsprzedaży nalepki propagandowe. Na zebraniu omawiano również sprawę skoordynowania akcji z istniejącem na terenie Krakowa żydowskiem Tow. Ochrony Zdrowia.

ROZWÓJ WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE. Ukazało się sprawozdanie z działalności Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, zawierające dane statystyczne, dotyczące uczelni w ciągu kilku ostatnich lat. W r. naukowym 1925/26 wpisało się na Studjum 222 osoby; w r. 1926/27 228, w 1927/28 r. 397, w 1928/29 731, w br. 1115. Z pośród zapisanych w obecnym roku studentów z egzaminem dojrzałości szkoły średniej jest 1067, słuchaczy wolnych (np. z maturą seminarjalną) 48. Mężczyzn jest 810 (72'6), kobiet 305. Według narodowości jest Polaków 944, Ukraińców 24, Rosjan 2, Niemców 3, Żydów 139, Amerykanów 1, Jugosłowian 1, beznarod. 1. Według wyznań: rzymsko-katolików 821, grecko-katol. 28, ormiańsko-kat. 1, ewang. 13, prawosł. 4, mojżeszowego 245, bezwyznaniowych 3. W roku bieżącym wykłada na Studjum 46 profesorów.

AKCJE TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH NA ROK 1930 wydaje codziennie kancelarja pałacu Sztuki od 10 rano. Cena 20 zł. Posiadacz akcji ma bezpłatne wstępy na wszystkie wystawy, dostaje zadarmo premjum artystyczne i ma prawo dorocznego losowania dzieł sztuki. Posiadacz akcji nietylko ma znaczne korzyści, ale przyczynia się do rozrostu najstarszej w Polsce instytucji artystycznej.

ARESZTOWANIE AGITATOREK KOMUNISTYCZNYCH. Policja krakowska komunikuje: W ostatnich dniach zostały przytrzymane na gorącym uczynku kolportowania odezw komunistycznych przed fabryką „Iskra" przy ul. Lubelskiej znane komunistki Pola Wolfgang, lat 17, praktykantka krawiecka, zam. przy ul. św. Agnieszki, karana uprzednio za działalność komunistyczną 3-miesięcznym aresztem, oraz Hena Weinstein, lat 19, rodem z Rzeszowa, bez zajęcia i bez stałego miejsca zamieszkania, zwolniona przed kilku tygodniami z więzienia, w którem pozostawała pod zarzutem agitacji komunistycznej w „Strzelcu". Obie kolporterki odstawiono wraz ze znalezionemi przy nich odezwami komunistycznemi do sądu okręgowego.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Marja Woźniak (lat 48), żona emer. urzędnika magistratu, zam. przy ul. Filipa 3 popełniła samobójstwo przez powieszenie na futrynie drzwi. Zawezwany lekarz obwodowy polecił zwłoki przewieźć do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa niestwierdzony. — Stefan Gętkiewicz zażył większą ilość eteru. Desperatem zajął się lekarz pogotowia.

Olbrzymia defraudacja w Kasie Chorych m. Warszawy

INKASENCI SKRADLI 200.000 ZŁ. POD RZĄDAMI BEBESOWSKIEGO KOMISARZA

W piątek policja zaaresztowała inkasenta Kasy Chorych m. Warszawy, Franciszka Kwiatkowskiego, pod zarzutem defraudacji. W czasie dochodzenia Kwiatkowski przyznał się do zdefraudowania sum, które **przekraczają 200.000 zł.** Defraudacje Kwiatkowski popełniał w okresie **kilku ostatnich miesięcy.** Dziwić się należy kierownictwu Kasy, które dopuszcza do tak olbrzymiej defraudacji. Możliwość tak długiej bezkarności złodziej wytłumaczyć można tylko skandaliczną organizacją kontroli sum, wpłacanych przez pracodawców. Za działalność Wydziału finansowego w Kasie Chorych m. Warszawy odpowiedzialny jest kierownik tego Wydziału p. Polkowski, b. urzędnik funduszu bezrobocia, specjalnie zaangażowany przez bebesowskiego komisarza Kasy p. Rożnowskiego do kierowania finansami Kasy.

Kwiatkowski przyznał się, iż **miał wspólników,** o czem zresztą głośno opowiadają pracownicy Kasy. Według wszelkich danych na terenie Kasy grasuje od dłuższego czasu szajka zorganizowana, której celem jest zdobywanie pieniędzy drogą fałszowania kwitów, nieprawidłowego księgowania wpływów i przetrzymywania pieniędzy.

—ooo—

ZMARŁA W CZASIE KĄPIELI. Wczoraj zmarła nagle w czasie kąpieli w łaźni przy ul. Józefińskiej 5 Anna Sowa, lat 26, służąca, zam. przy ul. Łagiewnickiej 39. Zawezwany lekarz obwodowy stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

POŻAR. Wczoraj zawezwaną została straż pożarna na ul. Podzamcze 2, gdzie w stolarni Aleksandra Okrutniewicza od pozostawionego w piecu ognia zapalił się obok leżący siennik. Straż pożarna ogień ugasiła.

PONOWNA OBŁAWA. Z powodu napływu do Krakowa włóczęgów i złodziei, urządzających codziennie liczne włamania i kradzieże, władze policyjne urządzają obławy na terenie miasta na peryferjach. Piątkowa obława dała pokaźny połów. Także w sobotę w godzinach wieczornych zarządziła policja obławę, w czasie której doprowadzono 81 osób, z czego przytrzymano 43 za różne przestępstwa, resztę po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE NIE USTAJĄ. Nieznani narazie sprawcy dostali się do mieszkania dra Gaszyńskiego, dyrektora pow. Kasy oszczędności przy ul. św. Marka 6 przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradli 1 futro damskie karakułowe, dwa nowe ubrania męskie, oraz srebro stołowe, zaś na szkodę Andrzeja Malickiego, służącego 60 zł. i złoty zegarek. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi około 4000 zł. — Również nieznani narazie sprawcy dostali się do sklepu Tennenbauma Chila przy ul. Kordeckiego 7, gdzie skradli kasetkę żelazną z zawartością 5 sznurów pereł, 4 kubków srebrnych, 1 zegarka złotego damskiego i 1 rewolweru marki „F. N." kal. 6.35, łącznej wartości 1500 zł.

ARESZTOWANIE ZBIEGA Z WIĘZIENIA. Wąsik Andrzej, lat 30, aresztowany został jako poszukiwany przez policję w Chrzanowie za morderstwo oraz ucieczkę z więzienia sądowego w Liszkach.

—ooo—

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę 18 bm. odbędzie się o godzinie 8'15 wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4 walne zebranie Towarzystwa, celem wyboru na rok 1930. Następnie odbędzie się posiedzenie naukowe, na którem wygłosi odczyt: Dr. Adamowicz pod tytułem „O leczeniu raka energją promienistą".

ZWIĄZEK ZAWODOWY LITERATÓW POLSKICH urządza dziś we wtorek o godzinie 8 wieczorem w Domu artystów (plac św. Ducha) wieczór autorski p. Wiesława Góreckiego w wykonaniu p. Alfreda Woyciekiego.

CZYTELNIKOM NASZYM zwracamy uwagę na ogłoszenie nowozałożonej hali rybnej przy ul. Szczepańskiej l. 3 (w podworcu). W przeciwieństwie do innych lokali tego rodzaju jest hala ta urządzona schludnie i ze smakiem, tak, że w zupełności zasługuje na poparcie P. T. kupujących.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek drugie powtórzenie „Artystów" na przedstawieniu popularnem, a wobec ogromnego powodzenia dodane będzie jeszcze trzecie we czwartek. We środę 18 i w piątek 20 bm. „Uśmiech losu" Perzyńskiego. W sobotę 21 bm. premjera komedji Leona Lenca „Pościg za narzeczonym" (Heimliche Brautfahrt), rozgrywającej się na dworze drezdeńskim za Augusta III. W rolach głównych pp. Zaklicka, Kostecka, Burnatowicz, Leliwa, Dąbrowski, Kułakowski, Nowakowski, Grolicki, Szymborski, Turski.

DWA OSTATNIE WYSTĘPY PP. MARJI MALICKIEJ I ALEKSANDRA WĘGIERKI W „BAGATELI". — Dziś we wtorek i jutro we środę wystąpią poraz ostatni pp. Marja Malicka i Aleksander Węgierko w komedji Niccodemiego pod tytułem „Świt, dzień i noc". Reszta biletów do nabycia w kasie teatru codziennie od godziny 9—1 w południe i od 3—5 wieczorem.

TEATR REWJI „PANTERA" (przy ul. Rajskiej 12). Dziś ostatnie przedstawienie rewji „Gdy się kobieta zarumieni" z pp. Haliną Rapacką, Celińską i Sielańskim na czele. We środę premjera rewji świątecznej pod tytułem „Coś się święci!" z udziałem całego zespołu oraz gościnnych występowiczów. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'15 wieczorem.

KONCERT W SALACH POLSKIEJ YMCA NA RZECZ CHŁOPCÓW OPUSZCZONYCH we środę 18 bm. o godzinie 7'30 wieczorem ze współudziałem art. śpiew. p. Zofji Bułatówny, p. Zbysława Woźniaka, fort. p. Adam Kopyciński, dekl. p. Juljusz Balicki. Pierwszą część programu wykonają chłopcy opuszczeni. — Polska YMCA, chcąc przyjść z pomocą swoim wychowankom, urządza ten koncert, z którego dochód przeznacza na polepszenie bytu tych najbiedniejszych.

—ooo—

—ooo—

SPORT

CRACOVIA — LEGJA 9:2. Cracovia wystąpiła w pełnym składzie, brakło jej tylko Zastawniaka. Legja nie mogła wystawić graczy takich, jak Rospond, Szulc i Mytar, co się odbić musiało na wyniku. Mimo to gra obustronnie prowadzona fair, nastręczała Cracovii szereg pięknych akcyj, które białoczerwoni zamieniali na bramki. Bramkarz Legji Wymysło, puścił co prawda dwie bramki pewne do obrony, lecz obronił kilka strzałów niebezpiecznych. Ponadto atak Legji nagół grał dobrze, słabiej pomoc. Obrońcy zasadniczo spełnili swoje zadanie bez zarzutu. Cracovia grała dobrze, zwłaszcza atak pod kierownictwem Kałuży i Kozoka stwarzał co chwilę niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kozok (4), Kałuża (3), Kubiński i Rusinek po jednej. Sędziował dobrze p. Burka.

—ooo—

Z Polski

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI W KOPALNIACH. Dnia 13 bm. na kopalni „Artur" w Sierszy przy pracy dołowej ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi Karol Więcek, lat 37, który doznał złamania obydwu nóg, zaś Józef Paw, lat 20, doznał złamania nogi prawej. Obaj ulegli wypadkowi z powodu obsunięcia się wału węglowego na dole kopalni. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza kopalnianego został Więcek odstawiony do szpitala w Chrzanowie, zaś Paw do szpitala św. Łazarza w Krakowie. — W tymsamym dniu na zmianie popołudniowej na kopalni „Piłsudski" w Jaworznie podczas pracy dołowej został zabity Karol Rak, lat 35, który był zatrudniony przy maszynie szramowej i w czasie pracy spadł kamień węglowy z góry, uderzając go w głowę, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zostały wydobyte i przewiezione do kostnicy cmentarnej w Jaworznie. W obu wypadkach prowadzone są dochodzenia.

WYROK W PROCESIE O GRUBE PRZEMYTNICTWA. Wczoraj zakończył się trwający od dwóch miesięcy proces przeciwko kupcowi z Katowic Benno Kutnerowi i 29 współoskarżonym o systematyczne przemycanie w latach 1925 i 1927 towarów tekstylnych, galanteryjnych itp. z Austrji, Niemiec i Francji, skutkiem czego skarb poniósł stratę dochodzącą do 10 miljonów złotych. Na podstawie wyroku skazany został Benno Kutner na jeden rok więzienia i 4000 zł. grzywny, Stanisław Saal, oskarżony o wywóz srebra zagranicę, na 1 i pół roku więzienia i 4000 zł. grzywny, żona jego na 3 miesiące więzienia i 500 złotych grzywny. Dalszy szereg współwinnych zasądzony został na więzienie od 2 do 9 miesięcy i grzywnę od 200 do 1200 zł., 18 oskarżonych zostało uniewinnionych.

WŁAMANIE W BORYSŁAWIU. Do biura firmy Korn w Borysławiu włamali się niewykryci dotychczas sprawcy i po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradli około 10.000 zł. i 1.000 dolarów.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY W SREMIE. Niezwykle zuchwałego napadu dokonano w Śremie. Urzędnik kolejowy Józef Piasecki otrzymał polecenie przeniesienia pieniędzy skarbowych ze stacji kolejowej na pocztę. Gdy Piasecki przechodził ulicą Kolejową, doskoczył do niego nieznany osobnik i przyłożywszy napadniętemu rewolwer do skroni, zrabował mu 3800 złotych, poczem zbiegł. Na krzyk napadniętego nadbiegła pomoc. Uciekający bandyta strzelił dwukrotnie, lecz chybił.

PROCES 24 KOMUNISTÓW. W sądzie okręgowym w Warszawie toczy się proces 24 komunistów. Na ławie oskarżonych znajdują się: Lejba Majer, Boruch Cukier, Witold Tomorowicz, Majer Szpigiel, Moszek Nowogródzki, Alfred Idoll, Majer Warnowski, Henryk Grynberg, Tauba Tailin, Chil Goldfarb, Aron Rotblatt, Grzegorz Cukierman, Rajzla Eksterman, Tauba Laks, Fajga Kornblum, Kajla Rywka Upfal, Szypra Balbinder, Izrael Danek, Boruch Helter, Wacław Wilczyński, Braindla Gutman, Maksymiljan Władysław i Moszek Fogelman. Z pośród oskarżonych najpoważniejsze zarzuty są stawiane Tomorowiczowi, który w swoim czasie wydany został sowietom, poczem powrócił do Polski pod nazwiskiem Chojnacki i rozpoczął znów działalność. Wszystkie te szczegóły Tomorowicz potwierdził na rozprawie wyrażając zdziwienie, iż sprawę jego włączono do sprawy i innych, niewinnych. Gdy przewodniczący, odczytując akt oskarżenia nadmienił, iż jeden z współoskarżonych zmarł w więzieniu na epilepsję, Tomorowicz wstał z miejsca i wzniósł okrzyk na cześć zmarłego. Na rozprawę w charakterze świadka ma być powołany Czuma. Wyrok zapadnie najwcześniej w środę.

TRAGEDJA MIŁOSNA. Ulica Dworska w Łodzi była widownią krwawej tragedji miłosnej, ofiarą której padła 24-letnia Helena Gadomska. Poznała ona przed rokiem 22-letniego Leona Stępniaka. — Młodzi pokochali się i zaręczyli. Stępniak, hulaka i utracjusz, zraził jednak do siebie narzeczoną, tak, że gdy stracił pracę postanowiła z nim zerwać. Były narzeczony nie przestawał jednak prześladować dziewczyny swą miłością. Gdy Gadomska wracała o godz. 10 wieczorem do domu zaczepił ją na rogu Dworskiej i Marysińskiej dawny narzeczony, a gdy dziewczyna poprosiła, aby przestał się jej narzucać, wydobył rewolwer i strzelił do niej, mierząc prosto w serce. Strzał był celny, dziewczyna runęła na ziemię, raniona w lewą pierś, Stępniak strzelił do leżącej jeszcze siedem razy. Na odgłos strzałów poczęli nadbiegać przechodnie, na widok których morderca rzucił się do ucieczki, torując sobie drogę z rewolwerem w ręku. Wszczęto za nim pogoń.

SAMOSĄD NAD ZŁODZIEJAMI. We wsi Słupowie (gm. Mieszków w pow. miechowskim) dwóch opryszków, podając się za funkcjonarjuszy policji, skradło u Marji Jankdotowej parę gęsi, zaś u Józefa Budrynia wieprza, którego jednak domownicy zdołali odebrać. Następnie złodzieje usiłowali dokonać kradzieży w mieszkaniu Józefa Wojdy. Tam w czasie stawiania oporu przez Wojdę, jeden z opryszków ugodził go sztyletem w rękę. Na wszczęty przez rannego alarm, zbiegli się niemal z całej wsi gospodarze, uzbrojeni w kosy, kłonice, kije, łopaty itp. i pogonili za uciekającymi. Po krótkim pościgu dogonili uciekających na polach pod wsią Toporowem i pobili ich tak dotkliwie, że jeden z rabusiów wkrótce zmarł, drugiego zaś b. ciężko pobitego oddano w ręce policjantów. Nazwisk opryszków nie ustalono.

Z zagranicy

WYROK W PROCESIE O MASOWE TRUCICIELSTWO. W toczącym się przed sądem okręgowym w Szolnoku procesie trucicielek zapadł w sobotę wyrok, na mocy którego główna oskarżona Lipka skazana została na karę śmierci, zaś pozostałe trzy oskarżone na dożywotnie więzienie.

ZNOWU NIE MORDERCA Z DUESSELDORFU. Policja dusseldorfska donosi, iż szofer Meyer, aresztowany w miejscowości Eger (Cheb w Czechach), podejrzany o morderstwa masowe, nie przebywał w Dusseldorfie w czasie, kiedy były one popełniane. Ostatnio zjawił się przed kilkoma miesiącami u swej rodziny, mieszkającej w Dusseldorfie, a następnie udał się do swoich krewnych do Eger. Policja nic nie wie o tem, ażeby Mayer był karany za zbrodnię, a rodzice jego cieszą się dobrą opinją.

WIELKI WYBUCH AMUNICJI. W miasteczku Popowo (Bułgarja) w magazynie towarzystwa „Paraskew, Dimitrow i Sp." wybuchł pożar, od którego nastąpiła eksplozja przechowywanego w magazynie i potajemnie sprzedawanego prochu. Pożar, zagrażający początkowo gwałtownem rozszerzeniem na sąsiednie budynki, został umiejscowiony. Trzypiętrowy budynek, w którym znajdował się magazyn, został całkowicie zniszczony. Dwie osoby, zaskoczone przez pożar w magazynie, odniosły ciężkie poparzenia tak, że po przewiezieniu do szpitala jedna z nich zmarła. W czasie pożaru runęła jedna ze ścian domu, grzebiąc pod gruzami 10 uczniów, którzy pośpieszyli na pomoc strażakom. Szczęśliwym trafem żaden z nich nie został zabity, lecz kilku z nich uległo poranieniu. Straty obliczane są na kilka miljonów lewów. Śledztwo ustaliło, że proch, przechowywany w magazynie, używany był w kopalniach, których kilka znajduje się w okolicach Popowa.

Małe widoki rychłego zakończenia przesilenia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 grudnia.

W kołach politycznych panuje **silne niezadowolenie** z powodu zbyt długo przeciągającego się przesilenia. **Wątpliwem** jest, czy sytuacja zostanie wyjaśniona w ciągu bieżącego tygodnia.

Jutro lub pojutrze podobno odbędzie się konferencja p. prezydenta Rzplitej z przedstawicielami **sfer gospodarczych.** I ta konferencja **nie** rokuje szybkiego zakończenia przesilenia.

PORZĄDEK DZIENNY SEJMU

Wyznaczone na środę posiedzenie Sejmu obejmuje następujący porządek dzienny: 1) projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia rozporządzenia prezydenta Rzplitej z 12 marca 1928 o wymiarze i poborze podatku od nieruchomości w gminach miejskich i niektórych wiejskich, 2) wniosek o zmianę regulaminu sejmowego, 3) wniosek BB **w sprawie zajść w Sejmie w dniu 31 październik**a br.

KONFERENCJA

Wczoraj w gmachu inspektoratu sił zbrojnych odbyła się konferencja między marszałkiem Piłsudskim a p. o. premjera p. Świtalskim.

Szczegóły projektu reformy ustawodawstwa społecznego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 grudnia.

Rządowa agencja prasowa „Iskra" podaje szczegóły z projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Projekt ten, już zatwierdzony przez Radę ministrów, zarówno dla zakładów ubezpieczeń **robotników** jak i **pracowników umysłowych** przewiduje utworzenie **wspólnego związku zakładów.** Do zadań związku należeć będzie uzgadnianie i uzupełnianie działalności zakładów ubezpieczeniowych w sprawie lecznictwa, organizacji, lokaty kapitałów itd. W łonie związku zakładów utworzone będą **dwie odrębne sekcje:** 1) dla ubezpieczenia robotników, 2) dla pracowników umysłowych, które zajmą się przeprowadzaniem rozrachunków i normowaniem wzajemnych stosunków między niemi.

W miejsce Rad i zarządów Kas stać będzie na czele instytucji Rada zarządzająca z organem wykonawczym: **dyrekcją** o stosunkowo znacznych uprawnieniach. Mandaty w Radzie zarządzającej będą rozdzielane wedle zasady **proporcjonalności** między robotników i pracowników umysłowych. W mniejszych Kasach conajmniej jeden mandat w Radzie zarządzającej będzie rezerwowany dla przedstawiciela pracowników umysłowych.

Stanowisko **naczelnego lekarza** będzie **wzmocnione.**

Wiek uprawniający do pobierania renty na wypadek niezdolności do pracy wzgl. na starość wyznaczony został na **lat 60.**

TELEGRAMY

SĄD NAJWYŻSZY UNIEWAŻNIA WYBORY W OKRĘGU, KTÓRY WYBRAŁ POSŁÓW OPOZYCYJNYCH

Warszawa, 16 grudnia (telefon wł. „Naprzodu"). Sąd najwyższy ogłosił dzisiaj orzeczenie w sprawie protestów przeciw ważności wyborów, mocą którego wybory w okręgu sandomierskim zostały unieważnione. W okręgu tym wszystkie mandaty w liczbie 5 zdobyły stronnictwa opozycyjne. Wybrani byli: Smoła i Król z Wyzwolenia, tow. Włosiński i Łopacki z PPS i Dobroch ze Stronnictwa Chłopskiego.

KOMISARZ RZĄDOWY W LUBLINIE

Warszawa, 16 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Minister spraw wewnętrznych zatwierdził p. Piechotę, wicedyrektora lubelskiego syndykatu rolnego, na stanowisko komisarza rządowego m. Lublina.

WYBORY GMINNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Katowice, 16 grudnia (PAT). Wyniki wyborów w Katowicach przedstawiają się jak następuje: lista nr. 1 (BBS) uzyskała 692 głosów (1 mandat), lista nr. 4 (rzemieślnicy) 573 głosów (bez mandatu), narodowy blok chrześc.-gospodarczy (listy nr. 10, 11, 12, 13, 14) 10.246 głosów (12 mandatów). Razem uzyskał blok prorządowy 11511 głosów, tj. 13 mandatów. Polskie listy **opozycyjne** uzyskały: **PPS 2458 głosów (3 mandaty),** lista nr. 5 Kustosa (bez mandatu), nr. 7 NPR 2871 głosów (3 mandaty), nr. 8 chrześcijańska demokracja 12.501 głosów (15 mandatów), nr. 15 komuniści 553 głosów (bez mandatu). Razem Polacy uzyskali 30.623 głosów, tj. 57'27% głosów ważnych, zdobywając **34 mandaty.** Jest to bezwzględna większość w radzie miejskiej.

Niemcy na jedną listę mieszczańską uzyskali **19.431 głosów** (22 mandaty), **socjaliści niemieccy 2071 głosów (2 mandaty),** razem Niemcy uzyskali 21.502 głosów (24 mandaty) czyli 40'21% głosów.

Niemcy w poprzednich wyborach uzyskali 34 mandaty, stracili więc 10 mandatów. Żydzi na liście nr. 16 uzyskali 1348 głosów, tj. 2 mandaty.

KLĘSKA SANACJI W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH W POZNAŃSKIEM

Poznań, 16 grudnia (PAT). W dniu wczorajszym odbyły się wybory do sejmików powiatowych w powiatach: pleszewskim, gostynińskim i strzelnińskim. W powiecie pleszewskim na dwadzieścia mandatów — 10 mandatów otrzymał Piast, 8 mandatów NPR, 1 mandat chrześcijańscy rolnicy, 1 mandat PPS. W powiecie gostynińskim na 25 mandatów — 14 otrzymał Piast, 11 mandatów NPR (prawica). W powiecie jarocińskim wybory odbędą się 22 bm. Z powiatu strzelnińskiego dotychczas niema wyników wyborów.

AWANTURY W CERKWI

Lwów, 16 grudnia (PAT). Cerkiew wołoska była wczoraj ponownie widownią zajścia pomiędzy nacjonalistyczną młodzieżą ukraińską a Starorusinami. — Gdy studenci ukraińscy zaintonowali po skończonem nabożeństwie hymn ukraiński, publiczność staroruska zaczęła opuszczać cerkiew, do czego młodzież ukraińska nie chciała dopuścić. Rozpoczęła się **bójka na laski,** w przebiegu której kilka osób odniosło rany. Gdy bójka przeniosła się na teren pozacerkiewny, interwenjowała policja, która aresztowała czterech studentów ukraińskich.

BURZLIWA NIEDZIELA W AUSTRJI

Wiedeń, 16 grudnia (PAT). Wczoraj w niedzielę przyszło w kilku miejscowościach **do starć** między robotnikami socjalistycznymi a Heimwehrą. W Ebensee koło Ischlu robotnicy salinarni obrzucili kamieniami pociąg ze 100 członkami Heimwehry. Powodem tej manifestacji było **pobicie pewnego robotnika przez członków Heimwehry.** Oddział żandarmerji, który usiłował przeszkodzić starciu, został również zaatakowany przez tłum. Czterech żandarmów i komendant żandarmerji odnieśli lekkie obrażenia. Żandarmi rozpędzili tłum **bagnetami,** przyczem kilku demonstrantów odniosło rany. — Wieczorem panował spokój. Także i w kilku miejscowościach w okolicy Wiednia przyszło do drobnych starć między członkami Heimwehry a Schutz bundu.

PRZYGOTOWANIA DO DRUGIEJ KONFERENCJI HASKIEJ

Bruksela, 16 grudnia (AW). Komisja prawnicza, która miała sporządzić protokół zamknięcia konferencji haskiej, przesłała wczoraj przewodniczącemu konferencji Jasparowi pierwsze zawiadomienie, w którem przedkłada szkic protokołu końcowego oraz załączniki. Prace komisji prawniczej zostaną **przerwane** i podjęte będą z chwilą, gdy zainteresowane rządy prześlą akty odnoszące się do konferencji.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE PARTJI PRACY

Londyn, 16 grudnia (PAT). Radny miejski z partji pracy Logan wybrany został w wyborach uzupełniających posłem z okręgu Liverpoolu na miejsce zmarłego niedawno nacjonalisty irlandzkiego O'Connora, najstarszego wiekiem posła do Izby gmin.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 16 grudnia (AW). Według doniesień z Szangaju sytuacja rządu nankińskiego uległa ponownemu polepszeniu. Generał Jen-Si-Szan, dotychczasowy wspólnik **Fenga,** nadesłał na ręce marszałka Czang-Kaj-Szeka depeszę, w której wyraża swoją **lojalność** wobec rządu nankińskiego. Również wzmacnia sytuację rządu centralnego **zwycięstwo wojsk rządowych** pod Kantonem. Równocześnie na wniosek rządu centralnego komitet wykonawczy wszczął akcję usuwania z „Kuomintangu" tych członków partji, którzy reprezentują jej radykalne skrzydło. W związku z tem usunięty został z partji przywódca opozycji radykalnej Wang-Czing wraz z wielką ilością swoich zwolenników.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę grudnia wykazuje nieznaczny wzrost zapasu złota o 65 tys. do 684'8 milj. zł. a zmniejszenie się zapasu walut i dewiz zagranicznych o 29.723 do 422,801.891 złotych. Obie te pozycje stanowiące pokrycie obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiły na dzień 10 grudnia łącznie 1.107,685.170 zł. Pozycja walut i należności zagranicznych niezaliczonych do pokrycia zwiększyła się o 4'2 milj. do 98'3 milj. złotych. Portfel wekslowy zmniejszył się o 21,334.972 do 699,682.115 złotych, natomiast wzrosły nieco pożyczki zastawowe o 193 tys. do 74.9 milj. złotych. Natomiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 65 milj. do 479,249.732 zł., natomiast obieg biletów bankow. spadł o 80.2 milj. do kwoty 1.285,836.570 zł. Stan obu tych pozycyj wynosił na 10 grudnia łącznie 1.765,086.302 zł.

POSIEDZENIE RADY BANKU POLSKIEGO

Zwyczajne miesięczne posiedzenie Rady Banku Polskiego odbyło się 14 grudnia pod przewodnictwem prezesa Wróblewskiego. Na posiedzeniu tem Rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji oraz 3-ch komisyj Rady o czynnościach Banku i położeniu gospodarczem w listopadzie, poczem uchwaliła: a) zatwierdzić budżet na rok 1930 w pozycjach: wydatki osobowe 29,500.000 zł., oraz wydatki rzeczowe 4,500.000 zł., b) przeznaczyć 4 miljony złotych na zasilenie funduszu emerytalnego, c) przeznaczyć na powiększenie funduszu zapasowego procenty od papierów funduszu zapasowego za rok 1929, d) otworzyć nowe zastępstwa Banku w Chmielniku i Żydaczowie, e) uzupełnić skład komitetów dyskontowanych w oddziałach Banku w Częstochowie, Ostrowie i Toruniu oraz powołać komitet dyskontowy przy nowo otworzonym oddziale w Baranowiczach, f) zamianować zastępcę dyrektora oddziału w Inowrocławiu, p. Romana Dębickiego, dyrektora oddziału w Nowym Sączu, oraz urzędnika centralnej księgowości, p. Władysława Strzetelskiego, zastępcą dyrektora oddziału w Jaśle.

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE“ Nr. 23

Ukazał się w druku zeszyt Nr. 23 „Wiadomości Statystycznych“, wydawnictwa głównego urzędu statystycznego, ukazującego się w językach: polskim i francuskim dwa razy na miesiąc. Zeszyt 23 „Wiadomości Statystycznych“ zawiera tablice następujące: Stan gospodarczy Polski, przedstawiający (do 31 października br.) w czterech wykresach: zatrudnienie, handel zagraniczny i przewóz, koszty utrzymania, ceny, akcje i kurs dolara, kredyt; stan gospodarczy Anglji, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych (do 30 września br.); handel według głównych dziedzin produkcji, przywóz i wywóz, handel zagraniczny produktami rolnemi; komunikacja: przewóz towarów na kolejach, ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny w ważniejszych miastach, żegluga śródlądowa w porcie gdańskim; przegląd międzynarodowy samochodów i motocykli; ceny hurtowe żywności, żywność w większych miasta i koszt utrzymania w Warszawie, przegląd międzynarodowy cen hurtowych; praca i płaca w górnictwie, hutnictwie, przemyśle, na robotach publicznych i przemyśle przetwórczym; kredyt, kursy, działalność banków, protesty weksli, spółki akcyjne i obroty na giełdach pieniężnych; skarbowość: wydatki i dochody kolei państwowych i dochody skarbowe; demografja i zdrowotność: choroby zakaźne, wychodźtwo i ruch cudzoziemców; różne: bibljoteki szkół powszechnych i absolwenci szkół zawodowych. „Wiadomości Statystyczne“ obok działów zasadniczych odkrywają coraz to inne działy naszego życia państwowego i społecznego, są zatem jego żywem odbiciem, zasługującem na uwagę kół zainteresowanych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Artyści“ (z udz. St. Jaracza) — ceny zniżone).
Środa: „Uśmiech losu“ (z udz. St. Jaracza).
Czwartek: „Artyści“ (z udz. St. Jaracza (ceny zniżone).

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Świt, dzień i noc“.
Środa: „Świt, dzień i noc“.

TEATR REWJI „PANTERA“ (Rajska 12)

Codziennie: „Gdy się kobieta zarumieni“.

WYKŁADY TUR

Związek zawodowy drukarzy (Rynek gł. 12 III p.) Środa 18 grudnia godz. 7 wiecz. **Dr. Władysław Medyński:** „Droga do zdrowych nerwów“.

Związek zawodowy kolejarzy (Warszawska 15) Środa 18 grudnia godz. 7 wieczór. **Dr. Henryk Leuchter:** „Choroby weneryczne“ (wstęp tylko dla mężczyzn).

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro

Czwartek 19 grudnia godz. 7 wiecz. **Tow. poseł Zygmunt Piotrowski:** „Ameryka — kraj wszelkich możliwości“.

Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):

Piątek 20 grudnia godz. 7 wiecz. **Dr. Henryk Biernacki:** „O gruźlicy“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Ulubienica załogi“.
Corso: „Ostatnia karawana“.
Dom żołnierza: „Miłość i łzy Szopena“.
Nowości: „Sygnał wśród burzy“.
Promień: „Płomień miłości“.
Sztuka: „Nina Petrowna“.
Uciecha: „Ogród Allaha“.
Wanda: „Any szuka męża“.
Warszawa: „Nocny ptaszek“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 17 grudnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Transmisja radjowego poranku szkolnego z Warszawy. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: „Przegląd radjowy“ — wygłosi Dr. W. Wilkosz, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.20: Odczyt pod tytułem: „Gusła i czary ludu rumuńskiego“ — wygłosi p. Dusza Czara. 19.50: Transmisja z opery poznańskiej. — Po operze PAT, komunikaty z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce“	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej“	

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.